

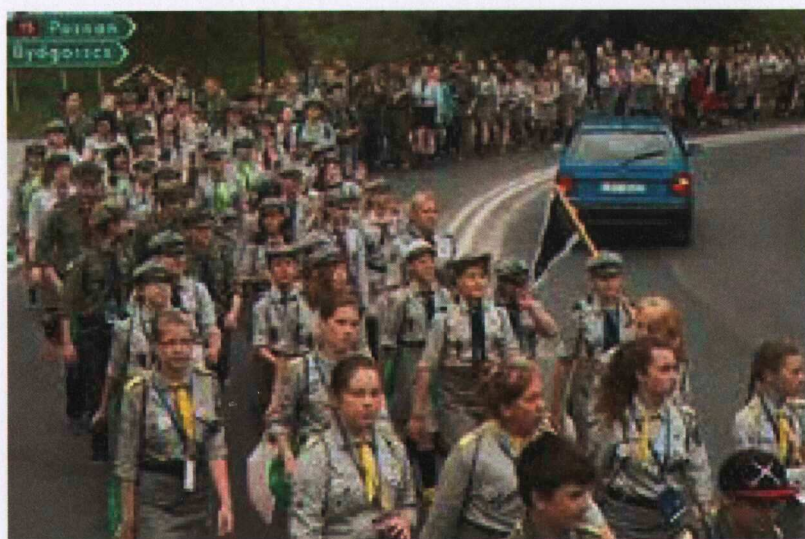
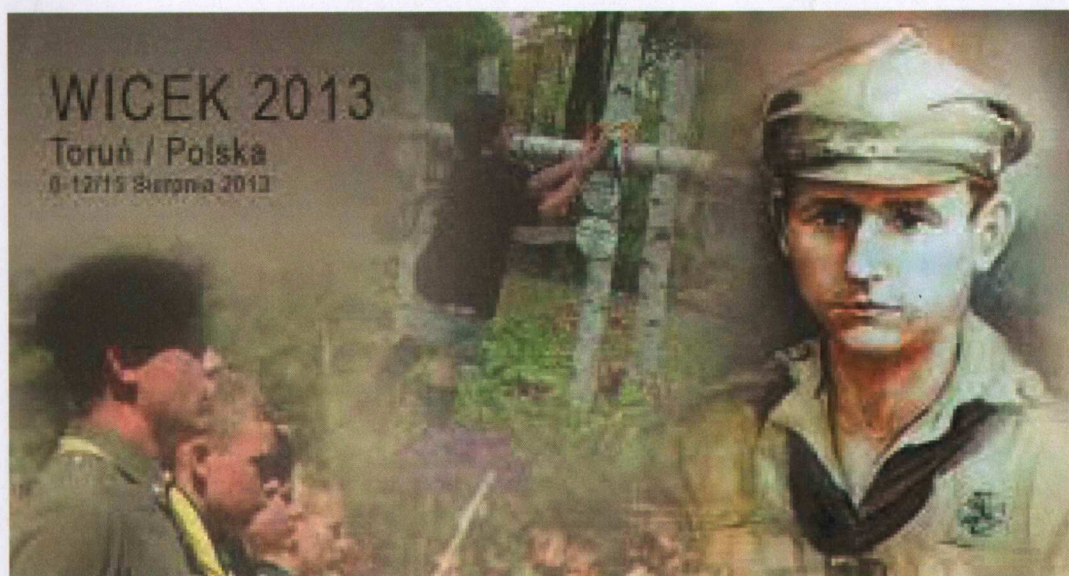
# Węzełek

NUMER 306

PAŹDZIERNIK 2013 ROK 53

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK

23-31 Beavor Lane LONDON W6 9AR



## Z BOGIEM CZY BEZ BOGA?

W poprzednim numerze „Węzelka” napisałyśmy o tym, że angielskie Girguiding usunęło słowa „Bóg” i „country” z przyrzeczenia. (Skautci też pracują nad ateistycznym tekstem przyrzeczenia, lecz w odróżnieniu od dziewcząt, chcą zatrzymać również stary tekst dla wierzących). Wywołało to sporo dyskusji w prasie brytyjskiej, zwłaszcza katolickiej, ale również wzbudziło wypowiedzi naszych instruktorek – Jak jest u nas? Za dużo religii na naszych obozach i imprezach harcerskich, w naszej prasie harcerskiej – czy za mało? Mamy kapelanów umiejących kontaktować się z młodzieżą czy powinno się ich przygotowywać do takich kontaktów? W Wielkiej Brytanii religii polskie pękają w szwach od wirnych z nowej Polonii – ale czy przychodzi tam głównie dla religii czy z tęsknoty za polskością? A młodzież z trzeciego pokolenia polskiej emigracji – rzadziej się ich widuje; co wynoszą z rodziny, szkoły i mediów, na ogół ateistycznych? No to jak jest u was, co sądzicie? NAPISZCIE!

### Złot 'Wicek 2013'



Na poligonie wojskowym koło Torunia odbył się w dniach 6-12 sierpnia zlot polskiego harcerstwa. 2000 polskiej, harcerskiej młodzieży, ze wszystkich organizacji harcerskich, z całej Polski oraz z Litwy, Ukrainy, Białorusi, Argentyny i Stanów Zjednoczonych zjechało się, aby uczcić 100. rocznicę urodzin patrona harcerstwa, Stefana Wincentego Frelichowskiego.

Ś. Wincenty wstąpił do harcerstwa mając 14 lat i zachwycił się tą organizacją. Podczas studiów w seminarium prowadził klerycką drużynę harcerską przyszłych kapelanów. Zaraz na początku wojny został aresztowany, przetrzymywany w kilku więzieniach i wreszcie umieszczony w Dachau. Tam służył opieką duchową współwięźniom i zmarł zarażony tyfusem od więźniów do których zakradł się nocą,

aby im służyć. Został beatyfikowany w 1999r i ogłoszony patronem harcerstwa w 2003r. Jest dla młodzieży pięknym wzorem służby drugiemu człowiekowi.

Na otwarcie zlotu przyjechał prezydent Polski, Bronisław Komorowski, protektor polskiego harcerstwa. Pierwsze dni, po wybudowaniu pięknych bram do podobozów - gniazd i urzędzeniu się, młodzież spędziła na tak zwanych 'ścieżkach,' całonocnych zajęciach wodnych, turystycznych, technologicznych, sportowych, medialnych, rekonstrukcyjnych. Każdy patrol, zgłoszony na zlot, wybierał trzy rodzaje 'ścieżek' i każdego dnia pod kierunkiem profesjonalnych kierowników spędził czas na kajakowaniu, jeździe rowerowej czy innych zajęciach. Na tych 'ścieżkach' dostawali też całonocne wyżywienie, które dla całego zlotu było przygotowywane przez firmy cateringowe. Odbyły się też wycieczki do Chelma - miejsca urodzenie bł. Wicka, Biskupina i Wenecji. Końcowy weekend był poświęcony patronowi.

W niedzielę cały zlot przemaszzerował do Torunia, aby uczestniczyć we Mszy świętej w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP i bł. Stefana Wincentego Frelichowskiego, w którym nasz patron był wikarym, odprawionej przez ks. biskupa Józefa Guzka, biskupa połowego wojska polskiego; biskupa Torunia, Andrzeja Suska oraz 16 kapelanów harcerskich obozujących na zlocie i księży gości, łącznie z kapelanem naczelnym ZHPpgk, ks. Inf. Stanisławem Świerczyńskim. Ks. biskup w swoim kazaniu podkreślał znaczenie harcerstwa w wychowaniu młodego pokolenia i dziękował księżom kapelanom harcerskim za ich posługę. Prosił też, aby we wszystkich parafiach duszpasterze włączali się w pracę harcerską. Jest nadzieja, że może tak będzie, ponieważ na zlocie obok 16 kapelanów obozowało 18



kleryków. Obecność tych księży i kleryków na ich własnym obozie w ramach całego zlotu; to że pod specjalnym namiotem cały czas na zlocie była kaplica z najświętszym Sakramentem i relikwiami Patrona, że stały konfesjonały z których młodsi korzystali, świadczą o tym, że jednak w polskim harcerstwie służba Bogu jest nadal na ważnym miejscu.

Resztę dnia, po wspólnym zdjęciu, młodzież spędziła na grze polowej w mieście swojego patrona, odwiedzając ciekawe miejsca związane z nim oraz poznając Toruń i jego historię. Wieczorny apel zakończył zlot. Seniorzy harcerscy wzięli udział w tym weekendzie. Obżył się dwa spotkania na których przedstawiciele wszystkich organizacji harcerskich obecni na zlocie mówili o tym, jaką rolę ma harcerstwo w wychowywaniu młodego pokolenia Polaków żyjących w różnych zakątkach świata oraz jak wychowywać młodzież w poczuciu patriotyzmu do Polski a przy tym być otwartym na resztę świata. W tym spotkaniu zabierała głos także przewodnicząca ZHP poza granicami kraju hm Teresa Ciecierska i redaktorka „Ogniska” hm. Basia Bienias.

Na zlocie byłam w obozie seniorów, którzy zjechali się na weekendowe obozowanie i włączyli się w uczczenie bł. Patrona. Jestem bardzo zadowolona, że mogłam zobaczyć tak radosną, roześmianą młodzież, uczestniczącą z pełnym zaangażowaniem we Mszy św. a potem z zapalem zwiedzającą Toruń.

Małgorzata Zajączkowska hm  
Referentka prasowa Chorągwi Harcerek w WB



PS Redaktorki: - Z przykrością dowiedziałam się, że nie było oficjalnej reprezentacji ZHPpgk na zlocie – podobno nie znalazł się nikt chętny do zorganizowania takiej grupy, a może nie było nadmiaru zainteresowanych uczestników? Reprezentował nas zastęp harcerzy z USA oraz 2 harcerki i 2 harcerzy z Argentyny. Napisała dhna Barbara Czajkowska w odpowiedzi na moje pytanie: *Trochę zdziwiłam się pytaniem jak zdobyłam pieniądze na zlot, ale rozumiem pytanie, jak my, co zawsze prosimy, mogliśmy dążyć do takiej wyprawy!!!!!! Na 30% kosztu mieliśmy donację, 40% zapłacili rodzice, 20% KPH, 10% O. Nie zawsze można dążyć do takiej umowy, ale wyjazd do Polski jest bardzo ceniony przez rodziców i harcerstwo; zloty w Anglii, Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie są dobrze widziane, ale Polska jest na pierwszym miejscu, bo to kraj naszych przodków i rodzice to bardzo cenią, bo to często jedyny sposób żeby ich dzieci poznały Polskę. BRAWO ARGENTYNA !!!*



Od lewej strony: młoda Dana Croatto, Lonek Borysiuk, Lukasz Sierocinski, sam Karolina Kuryłowicz.

W sierpniu 2013 nasza czwórka - 2 harcerki i 2 harcerzy z Argentyny – wzięła udział w zlocie „Wicek 2013” który odbył się w Toruniu, z okazji stulecia urodzin bł. ks. pfm Stefana Wicentego Frelichowskiego, patrona harcerstwa.

Co możemy powiedzieć o zlocie? Było to dla nas nowe doświadczenie; odmienne od zlotów które znamy. Kazde z nas było na jakimś zlocie - niektórym na Zlocie Stulecia Harcerstwa (Zgrze 2010) niektórzy na Zlocie „Szare Szeregi” (Warszawa 2004), ale ten wogóle był inny od tego co znamy, szczególnie w odniesieniu do codziennej rutyny i dyscypliny.

Podczas gdy na zlocie zorganizowanym przez ZHP pgK, rozkład godzin był ściśle określony, na zlocie „Wicek” każda opiekunka ze swoim patrolom mogła bardzo dowolnie dysponować czasem, oczywiście w ramach pewnych ograniczeń. Poza tym, ponieważ większość uczestników było z Polski, mówiło się tylko po polsku. Nie dzieje się tak na innych zlotach; tam gdzie jest więcej osób z krajów mówiących po angielsku, to słyszy się ten język, chociaż powinniśmy wszyscy mówić po polsku.

Mimo wszelkich różnic, które mogą istnieć między ZHPpgk, ZHP i ZHR, wszyscy należymy do Harcerstwa, i zawsze dodatnia jest możliwość zobaczyć i doświadczyć nowych rzeczy. Doceniamy tą możliwość, którą mieliśmy biorąc udział w tym zlocie, poznania harcerek, harcerzy i instruktorów, tak z Polski jak i z innych krajów, n.p. Stanów Zjednoczonych, Litwy, Białorusi, itd.

I oczywiście - dla nas, co tak daleko od naszej kochanej Polski mieszkamy - wrócić do kraju naszych dziadków, to znaczy spełnić marzenie.

Czuwaj!

Patrol z Argentyny

### Zlot Wicek 2013 oczami harcerzy z zagranicy

Międzynarodowy Zlot Harcerzy i Skautów WICEK 2013 to **pierwsza w naszej historii tak duża impreza organizowana wspólnie przez dwie największe organizacje harcerskie w Polsce - ZHR i ZHP**. Spotkaliśmy się wspólnie w Toruniu, aby uczcić setną rocznicę urodzin naszego patrona bł. ks. pfm. Stefana Wicentego Frelichowskiego. Przez tydzień ponad 2000 druhen i druhów z Polski i zagranicy wspólnie spędzało czas na obozie w Toruniu; ramię w ramię biegali i rywalizowali w czasie gry miejskiej, modlili się za siebie i obok siebie, razem skakali i śpiewali na koncertach, uczestniczyli w tych samych apelach, stali w kolejkach do jedzenia i prysznicy. Było to piękne świadectwo jedności harcerzy i przełamywania stereotypów o sobie nawzajem. (...)

Szczególnymi gośćmi byli druhni i druhowie spoza Polski i to ich zapytaliśmy, w jaki sposób zapamiętują nas i zlot Wicek 2013.

Tomasz Branowicz z 1 Wileńskiej Drużyny Harcerzy „Trop” im. Andrzeja Małkowskiego: *„Nie jestem długo harcerzem i to mój pierwszy zlot. Dużo można nauczyć się i dowiedzieć o Polsce. Podoba mi się program, koncerty. Jest wspaniale.”*

Dana z Argentyny dodaje: *„Na zlocie było fajnie. Dużo zajęć, ciekawe ścieżki fakultatywne. Zwiedziłyśmy Chelmo i Świecie”.*

Naszym gościom podobały się zaproponowane ścieżki programowe. Jan ze Stanów Zjednoczonych mówi: *„Bardzo podobało mi się na zlocie. Spotkałem wiele osób. Byliśmy na ścieżce technologicznej, wodnej. Podobało mi się, co robiliśmy. Zwiedziłem Toruń, (są tu bardzo dobre lody) oraz Bydgoszcz.”*

Natomiast druh Edward Rynczewicz z 1 Wileńskiej Drużyny Harcerzy „Trop” im. Andrzeja Małkowskiego zapamięta sobotnie zajęcia na ścieżce turystycznej: *„Z rana wyjechaliśmy do Chelma, zwiedziłyśmy tam Stare Miasto, zabytki: kościół, klasztor. Mieliśmy dużo wspaniałych wrażeń, szczególnie*

*wywarło na nas duże Sanktuarium Maryjne. Oprowadzał nas tam bardzo dobry przewodnik. Po obiedzie ruszyliśmy do Bydgoszczy. Uczestniczyliśmy tam w grze terenowej. Musieliśmy uzupełnić mapę, dlatego rozmawialiśmy z wieloma ludźmi - zajęliśmy czwarte miejsce. Wróciliśmy bardzo zadowoleni”.*

Łukasz z Argentyny podkreślał odmienność, wyjątkowość Wicek od zlotu ZHP poza granicami kraju sprzed trzech lat w Zegrzu. Choć, jak mówił, brakowało mu harcerskiego ogniska, niemożliwego do zrealizowania z powodu zagrożenia pożarowego.

Emil Kleczkowski z 44 Wileńskiej Drużyny Harcerzy „Flama” dodaje: *„Zlot jest naprawdę wspaniały, choć nie podobało mi się, że o wielu ważnych rzeczach dowiedzieliśmy się dopiero z rana. Fajnie można spędzić czas. Polecam Toruń i Bydgoszcz, są to naprawdę piękne miasta, które warto zwiedzić”.*

Druhni i druhowie zwrócili uwagę na naszą gościnność i ich ciepłe przyjęcie.

Karolina z Argentyny opowiada: *„Bardzo fajny ten zlot. Uczestniczyliśmy w wielu wycieczkach. Spotkaliśmy wielu ludzi i to fajnie.”*

Druh Konrad Awdziej z 44 Wileńskiej Drużyny Harcerzy „Flama” także pozytywnie zapamięta wizytę u nas: *„Czułem się tutaj bardzo dobrze, bo ludzie tutaj są koleżeńscy. Jest fajna muzyka, dobrze karmią. Miasta prezentują się ładnie ze swoją architekturą. Bardzo mi się tu podoba.”*

Wiele osób niechętnie opuściło nasz kraj. Zauroczyło ich bowiem jego piękno, dzieje, język i ludzie. Jak mówi Leon z Argentyny: *„Zlot był dla mnie bardzo fajny. Podobały mi się ścieżki, gdyż mogłem poznać wiele miejsc w Polsce. Ten kraj bardzo lubię. Chcę wrócić, gdy będę mógł, aby poznać więcej miejsc, poznać ludzi, pochwycić mój język polski, poznać więcej polskich tradycji”.*

Robert ze Stanów Zjednoczonych podkreśla, że tutaj czuje się jak w domu: *„Lubię być w Polsce i na zlocie. Mogę tu być naprawdę Polakiem z Polakami, co jest trudne w Ameryce. Wszystkiemu mi się podobało. Polska jest pięknym krajem z bogatą historią. Wszystko, co robiliśmy miało związek z przeszłością. Toruń to ładne miasto z bogatymi dziejami”.*

Wierze, że po naszym wspólnym obozowaniu nawiązały się nowe znajomości, przyjaźnie, które przetrwają. W nas pozostaną gorące wspomnienia, moc wrażeń i inspiracji w codziennej pracy harcerskiej. Przekonałiśmy się, że nasz patrol jest cały czas pośród nas i prosi za polskimi harcerkami i harcerzami u Boga. Choć taka okazja nie powtórzy się szybko, z pewnością nie raz spotkamy się jeszcze na harcerskim szlaku. Czuwaj!

ml. Przemysław Mroczkowski, Biuro Prasowe  
(ściągnięte z Internetu)

### **„Mikaszówka” - Obóz Rekolekcyjny nad jeziorem Płaskim w Puszczy Augustowskiej.**

Od 31 lat organizujemy wraz z bratem - księdzem i doktorem psychologii Mirosławem Nowosielskim - obóz rekolekcyjny nad jeziorem Płaskim w sercu Puszczy Augustowskiej. Do obozu przylgnęła nazwa *Mikaszówka*, gdyż przebywamy na terenie parafii Mikaszówka.

Gdy mój brat Mirosław był jeszcze klerikiem warszawskiego seminarium duchownego a ja studentem SGGW, obaj przeżyliśmy mocne doświadczenie duchowe Bożego działania w ramach rekolekcji katolickiej odnowy charyzmatycznej (ruch Odnowy w Duchu Świętym). Skutkiem tego było pragnienie, aby przekazywać młodym ludziom prawdę o miłości Boga i uczyć ich, jak budować swe życie na najwyższych wartościach duchowych i ludzkich. Kiedy mój brat - jako nowo wyświęcony kapłan - trafił do parafii w Wesołej koło Warszawy, rozpoczął razem pracę z młodzieżą, organizując grupę modlitewną Odnowy w Duchu Świętym. Zrodziła się potrzeba wspólnego wyjazdu o charakterze

rekolekcyjnym dla około 40 młodych ludzi. Mieliśmy wyniesione z dzieciństwa doświadczenie spędzania wakacji pod namiotami, a wśród naszej młodzieży wiele osób uczestniczyło dawniej w obozach harcerskich, więc zapadała decyzja: organizujemy obóz rekolekcyjny pod namiotami. I tak w 1983 roku odbył się pierwszy obóz *Mikaszówka*. Po kilku latach odczytaliśmy, że jest wielka potrzeba ewangelizacji dzieci i młodzieży i zaczęliśmy przyjmować na nasze obozy „normalną” młodzież. Raz ogłosiliśmy w kilku parafiach możliwość wyjazdu na obóz i co roku mamy więcej chętnych, niż możemy przyjąć. Tak więc od ponad 25 lat prowadzimy w lipcu 2 turnusy: 14-dniowy turnus dla dzieci (10-14 lat) oraz 12 dniowy turnus dla młodzieży (15-18 lat). W każdym bierze udział około 60-70 osób, które są uczestnikami. Do tego dochodzi liczna kadra, gdyż tego wymagają warunki obozowe i potrzeby wychowawcze. W obozie łącznie bierze udział ponad 120 osób. Kadre stanowią: zespół prowadzący obóz rekolekcyjny, wychowawcy tzw. animatorzy, klerycy, oboźni, osoby pracujące w kuchni, kierowcy, lekarze i pielęgniarki, ratownik wodny, służba techniczna. Zespół prowadzący to: ks. Mirosław Nowosielski, Zygmunt Nowosielski, Izabela Buczyńska oraz kilku księży, którzy „wyrósłi” na naszych obozach. Księża ci pracują w parafiach i zwykle zabierają ze sobą na obóz „swoich” uczestników.

Wychowawcy - tzw. animatorzy (jest ich ponad 20) to starsza młodzież w wieku powyżej lat 16, która sama przed laty wzrastала na naszych obozach. Uczestnicy podzieleni są na 4-5 osobowe grupy, osobno chłopcy i dziewczęta. Każdą grupą opiekuje się jeden animator, który zwykle ma do pomocy koanimatora (osobę, która przynajmniej się do pełnienia funkcji animatora). Od wielu lat w obozie uczestniczą klerycy z kilku polskich seminarium duchownych. Jak sami mówią, korzystają tu wiele zarówno dla osobistego rozwoju duchowego, jak i nabierają umiejętności jak pracować z młodzieżą. Uczą się także – co wydaje się bardzo ważne dla przyszłości Kościoła – współpracy ze świeckimi.

Obóz nasz położony jest nad brzegiem pięknego, śródlęsnego jeziora Płaskiego. W obozie nie mamy prądu. Najbliższa wieś Rygól oddalona jest od nas 2 km. (tam u gospodarza trzymamy w zamrazce część zynności, tam kupujemy mleko), do najbliższej apteki mamy ponad 15 km, a do szpitala ponad 30. Potrzebni są więc kierowcy ze swoimi samochodami, którzy zaopatrzą obóz, w razie potrzeby mogą zawieźć kogoś do szpitala, a czasami odwożą do domu uczestników, karnie usuniętych z obozu (takie sytuacje zdarzają się).

Służba techniczna to kilkunastu chłopców w wieku 14-20 lat, którzy pomagają rozkładać cały obóz na początku i składać na końcu. Jest to 3-4 dni intensywnej pracy fizycznej. Technicy troszczą się o to, by dostępna była przez cały dzień ciepła woda w parkniku, by było dość drewna do opalania kuchni, pomagają utrzymywać namioty w dobrym stanie technicznym i dokonują niezbędnych napraw.

Cała kadra obozu też bierze udział w rekolekcjach, choć w inny sposób niż uczestnicy. Wszyscy bowiem mają czas na osobistą refleksję nad Pismem Świętym i biorą udział w grupach dzielenia. Cała kadra i służba obozu poświęcają swój czas na zasadzie wolontariatu. Nie otrzymują wynagrodzenia i wnoszą pełną opłatę na pokrycie kosztów własnego wyżywienia. Celem tego jest, aby koszty udziału były dla uczestników względnie niskie.

Głównym celem obozu jest pomoc młodym ludziom, aby głębiej poznali Boga i Jego miłość, aby odkrywali sens własnego życia i świat najbliższych wartości, aby poznawali siebie i uczyli się mądrze kształtować swoją osobowość. Zależy nam na integralnym rozwoju całego człowieka. Dlatego oprócz tematyki typowo duchowo-religijnej, w programie obozu podejmujemy też sprawy związane z rozwojem emocjonalnym, relacjami międzyludzkimi, rozwojem psychoseksualnym. Ale także staramy się pokazywać piękno otaczającego świata przyrody, nawiązujemy do historii Polski, przybliżamy historię Ziemi Suwalskiej i Puszczy Augustowskiej, podejmujemy także różne wątki patriotyczne.

Niektóre cele naszego obozu są zbieżne z celami obozów harcerskich, takie jak np. wychowanie młodego człowieka na osobę odpowiedzialną, w oparciu o wartości: Bóg – honor – ojczyzna oraz uczenie pewnej zaradności życiowej. Dlatego też na obozie mamy dość surowe warunki życia, które wymagają od nas pewnego zahartowania oraz stawiamy uczestnikom różne wymagania. Nie mamy elektryczności, bieżącej wody, łazienek (aby się umyć, każdy musi przynieść sobie zimną wodę z jeziora albo ciepłą z

parknika). Uczestnikom nie wolno palić papierosów, używać telefonów komórkowych i różnego sprzętu grającego typu MP3 (oddają je do depozytu w dniu przyjazdu). Chodzi o to, by oderwać się nieco od zgiełku świata, z dystansu spojrzeć na swoje życie i posłuchać trochę własnego wnętrza, drugiego człowieka, śpiewu ptaków, szumu wiatru pośród drzew czy plusku wody w jeziorze. Na początku wiele osób buntuje się na takie wymogi, ale po kilku dniach stwierdzają, że to ma sens, że bez wysłania SMS-ów oraz bez komputera i gier można żyć, że można wysłać list czy wiadomość z pozdrowieniami, odkrywają nowe możliwości w międzyludzkich kontaktach.



Na obozowy dzień składają się zarówno zajęcia formacyjne (konferencje na różne tematy, osobista refleksja nad Pismem św. i własnym życiem, rozmowa w małych grupach, Msza św., wspólna modlitwa, dysputy), jak i różne formy wypoczynku (gry i zabawy, kąpiel w jeziorze, wycieczki pieszo, ogniska, itp.). Organizowana jest również wycieczka autokarowa po Ziemi Suwalskiej, by poznać piękno przyrody i kulturę tego regionu. Codziennie w programie dnia jest Msza Święta, która w warunkach obozowych ma wiele uroku i dla wielu osób jest głębokim przeżyciem. Ale w każdą niedzielę cały obóz pieszo, piaszczystą leśną drogą udaje się do kościoła parafialnego w Mikaszówce, oddalonego ok. 4 km, aby świętować Dzień Pański. Chodzi o to, by zachować zwyczaj niedzielnej wyjątku do kościoła, ale także o wymiar świadectwa wiary. Parafianie z Mikaszówki cały rok czekają na przyjazd naszego obozu, gdyż bardzo sobie cenią i homilie głoszone przez naszych księży i śpiewy młodzieży przy akompaniowaniu gitar, skrzypiec, bębnow, fletu ... Nasz obóz od 31 lat, przez 4 niedziele lipca jest „gospodarzem” południowej Mszy św. w Mikaszówce.

Każdy kolejny obóz to dla nas pewna przyгода – nigdy nie wiadomo, jacy ludzie przyjadą, z jakimi problemami ludzkiemi trzeba się będzie zmagać, jakie pomóc rozwiązuwać. Kilkanaście lat temu uczestnikiem obozu był 13 letni Przemek z warszawskiego Targówka. Chłopiec bardzo zagubiony, matka alkoholiczka, wychowywany bez ojca, w dużej biedzie. W czasie obozu stwarzał ogromne problemy, wszczynał kłótnie, przeskadzał, był „nie do zniesienia”. Często musieliśmy przeprowadzać z nim rozmowy wychowawcze, czasami wyznaczać kary. Staraliśmy się mu ukazywać bardzo wiele miłości, jak tylko potrafiliśmy. Ponieważ był bardzo zaniedbany, kupiliśmy mu w prezencie nowe porządne buty i coś z odzieży. Najpierw nie chciał tego przyjąć, potem „jaskawie” zaakceptował dar. Cały czas zachowywał się okropnie i odetchnęliśmy z ulgą, gdy turnus się skończył i Przemek wyjechał. Po kilkunastu miesiącach doszła do nas wiadomość, że w konsekwencji rozwoju chłopiec znalazł się w zakładzie poprawczym dla nieletnich. Pomyśleliśmy sobie, że mamy ładne sukcesy wychowawcze. Po kilku kolejnych latach przyszła informacja, że Przemek siedzi w więzieniu za pobicie człowieka ze skutkiem śmiertelnym. Było to dla nas bardzo smutne. Lecz około 5 lat temu zupełnie niespodziewanie w czasie turnusu obozu odwiedził nas Przemek. Przyjechał w ciemno, nie wiedział bowiem czy te obozy się nadal odbywają. Przyjechał z żoną i córką. Czuł w sobie ogromne pragnienie, by tu przyjechać i powiedzieć do uczestników obozu kilka słów o sobie. Opowiadał, że kiedy był „na dnie”, w więzieniu, tam się nawrócił, otworzył serce na Boga i postanowił zmienić swe życie. Tam sobie uświadomił, że wakacje w Mikaszówce, to był jedyny moment w jego życiu, kiedy doświadczył prawdziwej miłości, i to doświadczenie pomogło mu, gdy był na dnie. Po wyjściu z więzienia założył małą firmę remontową, założył rodzinę. Swoją opowieść wobec zadziwionych uczestników obozu zakończył słowami: „*sluchajcie tego, co wam tu mówią*”... Do nas należy śmiać – miłość, dobro i prawdę. Jakie wyda plony w życiu konkretnego człowieka, to Boża tajemnica.

Przemek odwiedził nas w czasie, gdy zastanawialiśmy się, czy dalej kontynuować obozy w Mikaszówce. Między innymi przez niego przyszła dla nas odpowiedź. I tak oto w tym roku odbył się 31 obóz *Mikaszówka* i jakoś końca nie widać...

Jeszcze jedna ciekawostka. Gdy kilkanaście lat temu Ks. Mirosław przygotowywał swoją pracę doktorską z zakresu psychologii, dość dużo czasu spędzał w Londynie, pracując w tamtejszych bibliotekach. Wtedy też nawiązał liczne kontakty ze środowiskiem polonijnym, które też ma swój udział w organizacji obozu, gdyż uczestniczyło w zbiorce funduszy na obóz. Z tych pieniędzy kupiliśmy namioty i trochę sprzętu obozowego. Największy wkład miały wspólnoty parafialne na Ealingu i Putney. Wśród uczestników obozu dwukrotnie byli też młodzi ludzie z Ealingu. Zainteresowanych odsyłamy do strony internetowej naszego obozu ([www.mikaszowka.eu](http://www.mikaszowka.eu)).

Zygmunt Nowosielski

PS. Grupy „Odnowa w Duchu Świętym” (Charismatic renewal) istnieją w W. Brytanii, USA i innych krajach. Zdjęcia do tego artykułu są na stronie 16 Węzła.

## JAMBOREE 1913



W tym roku wśród wielu rocznic upamiętniamy również setną rocznicę Jamboree zwołanego przez Baden-Powella dla skautów z całego świata, który odbył się w Perry Hall Park, Birmingham, Anglia. Wzięło udział 30,000 skautów, a w tym 56-osobowa delegacja skautów polskich zebranych z trzech zaborów. Pod komendą Andrzeja Małkowskiego, ta grupa wystąpiła jako delegacja Polski pomimo protestów państw zaborczych.

W lipcu dh. Naczelnik, hm. Marek Szablewski odwiedził Perry Hall Park - miejsce Jamboree.

We wrześniu na zaproszenie dh. Naczelnika oraz kierownika stacji harcerek Fenton, hm. Wacława Małkowskiego, przyjechała delegacja z Perry Hall Park aby wziąć udział w dorocznym spotkaniu poobozowym i Festynie, który odbywa się na stacji w pierwszą niedzielę września. Przedstawiciele Parku przywieźli ze sobą młody dąb, który został posadzony tego dnia na stacji w obecności dhny, Przewodniczącej, hm. Teresy Ciecierskiej, Naczelników, oraz grona instruktorskiego, zuchów, harcerek i harcerzy z północnej Anglii. Będzie to upamiętnienie tej rocznicy oraz symbolem naszej łączności z Perry Hall Park.

## Z OSTATNIEJ CHWILI

W niedzielę 8 września 2013 chorągiew ZHP w Białymstoku (około 3000 harcerek, harcerzy i zuchów), w 100lecie istnienia harcerstwa na Białostocczyźnie, przyjęła imię hm. Ryszarda Kaczorowskiego, ostatniego prezydenta Polski na obczyźnie, i wieloletniego Przewodniczącego ZHPpgK. Jak wiemy, sp. Druh Prezydent urodził się w Białymstoku, tam wstąpił do harcerstwa, złożył przyrzeczenie i stamtąd aresztowany za pracę w Szarych Szeregach, został wywieziony do ZSRP.



## 3ci ŚWIATOWY ŻŁAZ WĘDROWNICZY

odbył się w parku narodowym Banff w Kanadzie. 60 osób - 12 z USA, 5 z Anglii, 9 z Australii, 34 z Kanady - zjechało się, żeby spędzić razem czas pod namiotami, wśród pięknych gór, niedźwiedzi, orłów, komarów i innych zwierząt i ptaków. (Pierwsze dwa zjazły w latach 2003 i 2008 odbyły się w Australii).



Kaja (Australia), Gosia (Kanada) i Zosia (Anglia) przy ostatnim ognisku

Praca wędrownicza polega na wyrabianiu siły ciała, ducha i umysłu; to praca nad sobą i znalezienie miejsca w społeczeństwie. Ten zjazd sprawdzał te siły i pracę nad sobą – trzy patroly tworzyły jedną grupę a te grupy wyruszały na biwaki. Były dwa 3 dniowe biwaki na różnych szlakach – szlaki te były trudne ale gdy wszyscy pracowali razem i pomagali sobie wzajemnie, pokonał trudności i wszyscy wyszli dobrze! Jedna grupa wstała rano i zobaczyła, że było biało na zewnątrz – śnieżek spadł podczas nocy! Druga grupa, podczas 6ciu dni, widziała sześć niedźwiedzi!! Inna grupa przeszła 53 km. w ciągu trzech dni... przeżyć było wiele!!

Obozowaliśmy w Two Jack Campground, ok. 20 minut autem od miasta Banff. W drugim dniu zjazdu mieliśmy spotkanie z Panią Burmistrzem w ratuszu i pierwszą wycieczkę pieszą do *Sulphur Mtn.* – 6 km. pod górę (2,5 godz.) - ale były piękne widoki, więc był wart tego ten „spacerek”. W Banff, podczas jednej wycieczki, była gra „scavenger hunt”, a po każdym biwaku, jak poszczególne grupy wracały, była okazja odprężyć się w „hot springs” (termy) – to było bardzo mile widziane przez uczestników!







## ADASTRA XXI

Bl. ks. phm. Stefan Wincenty Frelichowski napisał w swoim pamiętniku: „Państwo którego wszyscy obywatele byłoby harcerzami, byłoby najpotężniejszym ze wszystkich.” Często spotykamy się z podobnym sentymentem w naszych społeczeństwach. Z nowopowstających ośrodków przychodzą prośby o założenie jednostek harcerskich... bo harcerstwo jest potrzebne. Na wszystkich szczeblach pracy społecznej biorą czynny udział instruktorzy i instruktorki – głównie dlatego, że pragną udzielać się w innych organizacjach, ale często są zapraszani, jako przedstawiciele harcerstwa. Ważną częścią programów harcerskich jest udział w życiu naszych społeczeństw, jako organizatorzy lub uczestnicy imprez. Przez ponad 70 lat Harcerstwo wykreowało swoją rolę jako z organizacji odających o rozwój Polski i Polaków poza granicami Kraju. Korzenie tej roli są wplecione w historię Polski od początków naszego ruchu.

Ime dlatego, że harcerstwo zachowało swoją tożsamość przez 70 lat na tle przewrotów i zmian które nastąpiły w Polsce i na emigracji, wiele osób zwraca się do nas o pomoc w celu zachowania polskiej kultury w dzisiejszych czasach. Czy to jest odzwierciedlenie słów Frelichowskiego, czy po prostu można na nas polegać?

Spotkanie konferencyjne Adastra jest dla nas okazją aby się nad tym zastanowić. Niedawno obchodziliśmy stulecie założenia Harcerstwa, ale warto też podkreślić 60 i 70 rocznice działalności Chorągwi Harcerki w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii obchodzone w ostatnim roku. Hufce, drużyny i gromady też zaznaczają kolejne rocznice, które świadczą o długoletniej służbie harcerskiej w indywidualnych ośrodkach. Wiemy dobrze, że społeczeństwo zmienia się. I dlatego powinniśmy się zastanowić nad naszą rolą w dzisiejszym społeczeństwie, a przede wszystkim w emigracyjnym społeczeństwie polskim, bo to jest nam najbliższe. Aleksander Kamiński zachęcał nas do tego: „Jeśli harcerstwo chce nadal żyć i pełnić swoją funkcję, to musi samo zdobyć się na próbę odszukania własnego oblicza w dzisiejszym polskim życiu”. Jak my siebie widzimy – czy ta wizja jest zgodna z tym, czego społeczeństwo od nas wymaga, co społeczeństwu jest potrzebne?

Abym mógł odszukać nasze oblicze w dzisiejszym polskim życiu, warto też się zastanowić nad tym jak rozumiemy służbę Bogu, Polsce i bliźnim. Ideal służby się nie zmienia, ale jak to dzisiaj stosujemy; czy się zmienili nasze poglądy, czy naginamy się do modnych prądów; czy są powody dla których powinniśmy zmienić nasz sposób działania?

Hasłem konferencji jest „Przed jutrem” – tytuł wiersza Adam Asnyka. Wiersz ten boryka się z połączeniem przeszłości z przyszłością. Asnyk twierdzi, że przyszłość wyda swój plon, jeżeli połączy „przeszłości spuściznę bogatą z nowych porywów młodzieńczym rozkwitem”. Stuletnia historia Harcerstwa daje nam przykład tego jak poprzednie pokolenia połączyły spuściznę przeszłości z ówczesnymi wezwaniami – a więc jesteśmy do tego zdolni. Życzę, aby rozmowy i dyskusje podczas i po konferencji pomogły nam w spełnieniu tego zadania.

Oleńka Mańkowska, Naczelniczka Harcerki

**Kilka słów o lokalu:** Spotykamy się w centrum konferencyjnym w Nottingham, mieście które jest połączone z legendarną postacią Robin Hood'a. Centrum stoi w parku, na terenie miejskiego uniwersytetu. W parku są różne ogrody i spacer, z których będzie można skorzystać podczas pobytu. Ogrody odzwierciedlają angielski krajobraz. Znajdują się tu również sad jabłonek. Chociaż będzie już jesień, i wiemy że pogoda angielska jest zmienna ale na pewno piękno przyrody jeszcze będzie warte podziwu....tylko trzeba przyjechać z odpowiednim ubraniem!

(Dalsze szczegóły o centrum konferencyjnym i o parku można obejrzeć na nast. stronach internetowych: <http://www.nottingham.ac.uk/sustainability/documents/gardensguide.pdf>  
<http://www.deverenues.co.uk/locations/east-midlands-conference-centre-and-hotel.html>)



## CZYTELNICY

pisma . . . . .



**Dhna Zosia Kleszko-Reynalds** (była harcerka z drużyn „Warta” i „San” w Londynie) z Surrey, W.B.: - Dostałam do przeczytania Nr 202 „Węzłka” z lutego 2013. Przeglądając ciekawe i czasem smutne artykuły, byłam zaskoczona fotografią na str. 10. Jest tam 2 harcerzy i harcerka, w dziwnej postawie; jeden ma głowę schyloną na pierś; drugi z założonymi rękami a ona grebie w oku czy w włosach. Jak ja byłam harcerką, to stało się na baczność, z rękoma po bokach i głową wyprostowaną. Jeśli ta trójka przedstawia dzisiejszą młodzież harcerską, to powinna się wstydić. (Od Red.: ~Jakkolwiek trójka na zdjęciu stoi obok filaru po którym spływa biało-czerwony materiał, nie jest to jednak sztandar tylko część dekoracji przy wejściu na cmentarz w Bykowni; były też filary z materiałem w kolorach flagi ukraińskiej), więc nie musieli stać na baczność. Zgadzałem się, że nawet postawieni tam dla dekoracji, mogli starać się utrzymać postawę zasadniczą, ale chyba całą noc jechali z Warszawy i cały dzień pełnili służby, więc z pewnością byli zmęczeni. Owszem, uczmy naszą młodzież, że w mundurze trzeba się dobrze prezentować, ale zachowajmy też trochę wyrozumiałości.)



**Dhna B. Pawlik, Komendantka Kursu Drużynowych „Wiatry” w USA:** Przesyłamy pozdrowienia ze zdjęciem kursantek i komendy na tle Złych Ziem (Badlands) w pd. Dakocie. Wycieczki były wspaniałe; kursantki są bardzo entuzjastyczne i chyba sporo skorzystały.

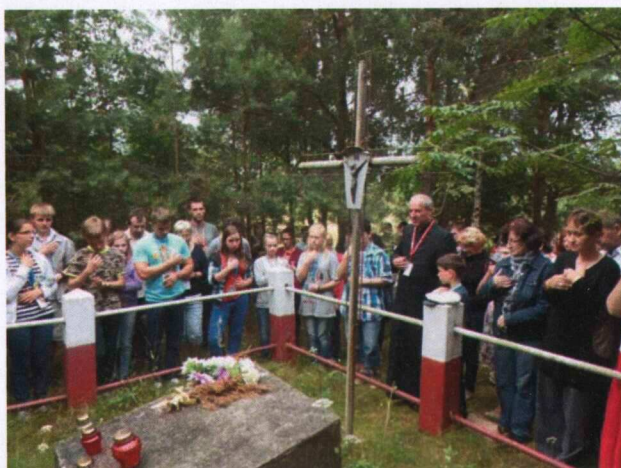
**Zdjęcia na stronie 16:** - MIKASZÓWKA 1) Nauka śpiewu 2) Nad grobem polskich żołnierzy zamordowanych przez Czerwoną Armię sowiecką we wrześniu 1939 3) Widok na obowiszko 4) kościół w Mikaszówce KANADA – 2 x po 3 patrolo na zlatie wędrowniczym

**WĘZELEK** – pismo instruktorek – wychodzi już 53-ci rok - zawsze był i jest wolną trybuną na łamach której każda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać. Drukowane w Węzleku wypowiedzi nie zawsze zgadzają się z opinią Redakcji. Zdjęcia do tego numeru nadesłali: M.Bielska, B.Czajkowska, G.Kowalewska, Z.Nowosielski, T.Wiącek, M.Zajączkowska

Redaguje zespół: Danuta Pniewska (red.), Dana Bogdanowicz, Barbara Kowalewska, Esia Łakomy, Malgosia Niwczyk, Wanda Sokolowska. Administracja: Bogna Maramaros, Malgosia Niwczyk. Wydawca: Główna Kwatera Harcerki pgK – 23-31 Beaver Lane, London W6 9AR GB  
e-mail: [wzelek@zhp.org.uk](mailto:wzelek@zhp.org.uk) lub [ds.pniewska@tiscali.com](mailto:ds.pniewska@tiscali.com) Konto bankowe: Polish Girl Guides Association



## MIKASZÓWKA



## 3ci ZŁAZ WĘDROWNICZY „SIŁA” W KANADZIE

